Ner. 23. **Dodatek do Tygodnika katolickiego** do Nru 41.

obszernie, z tym wszystkim niezgrabnie bardzo. Któż mu kiedy ten zarzut zrobił? Wymyślać zarzuty, aby je zbijać, to bardzo licha retoryczna zabawka.

*Dziennik* przypomina, że w epoce, w której szło o wybór nowego Arcybiskupa, był gorąco za dzisiejszym Arcypasterzem. *Dziennik* ma krótką pamięć. My sobie dobrze przypominamy i korespondencyje i artykuły rozumowane, w których przeciwko osobie ks. arcybiskupa Ledóchowskiego były podstępne i niedwuznaczne wycieczki. Gotowiśmy mu zacytować numera i wyjątki. Dopiero, kiedy pisma niemieckie zaczęły trąbić na alarm, on uchwycił się tezy przeciwnéj dziennikarzom niemieckim, ale, jak pamiętamy, żadnéj nadzwyczajnéj przychylności dla oczekiwanego Arcybiskupa nie pokazał.

*Dziennik* pisze, że dlań wystarczało, iż *wola Rzymu* przeznaczyła ks. Ledóchowskiego na to stanowisko. Zaprawdę, moglibyśmy się łacno zbudować! Szkoda tylko, że nie możemy wypędzić z pamięci natrętnego przypomnienia o *testamencie papieztwa.* — *Dziennik* raz już najniedelikatniéj wymówił ks. Arcybiskupowi przyjęcie uroczyste w chwili wjazdu do Poznania; jemu ciągle się zdaje, że on to przyjęcie spowodował, i że bez niego niktby się nie był ruszył. Teraz znowu ucieka się do téj wymówki, czy przymówki niezbyt wytwornego smaku, którego mu zgoła nie zazdrościmy.

*Dziennik* twierdzi: „Zająwszy podobne stanowisko nie doznawaliśmy zajiste żadnéj pokusy zmieniać je za lada powiewem wiatru i przy piérwszéj lepszéj sposobności. Nie wolno nam było jednakże zapomnieć, że jesteśmy pismem politycznym *polskim,* że stojimy na straży praw naszych politycznych i narodowych, i że mamy obowiązek ze stanowiska najlepszéj wiedzy i sumienia a bez względu na osobiste sympatyje i upodobania wypowiedzieć prawdę tak, jak ją nam przekonanie nasze dyktuje.“ Temu zupełnie zaprzeczamy. *Dziennik* względem ks. Arcybiskupa zapomniał przepisów najprostszéj przyzwojitości, która nakazuje nie kwapić się z sądem, i czas jakiś działalności swobodnéj, osobie na wysokie stanowisko powołanéj, zostawić. Owszem przeciwnie, przy piérwszéj sposobności rzucił się w zawód zaściankowych podejrzeń i uszczypliwych wycieczek.

Pójdźmy daléj. *Dziennik* pisze: Z wszelkim umiarkowaniem i oględnością staraliśmy się traktować tak drażliwe kwestyje, jak zakaz pieśni *Boże coś Polskę,* jak zaprowadzenie języka łacińskiego i niemieckiego w tutejszym seminaryjum, jak wreszcie pociąganie do odpowiedzialności księży z powodu udziału w przygotowaniach przedwyborczych. Temu znowu przeczymy; wszelako tu widzimy konieczność uczynić pewne rozróżnienie. *Dziennik* jako pismo publiczne mógł w poważny sposób o okólniku (jeden był tylko w r. zeszłym okólnik, niegodzi się mówić o kilkakrotnych okólnikach) tyczącym się wyborów słowo swoje powiedzieć, ale mu zgoła nie godziło się jako pismu mieniącemu się katolickim wkraczać w zakres kościelny i do seminaryjum się mięszać. Kiedy władza świecka chce z téj strony niezależność Kościoła naruszyć, oburza się każde sumienie katolickie; jakże ma być dozwolone pismom [illegible]cznym to, czego się odmawia rządowéj powadze? Cóżby się znowu stało z karnością kościelną, gdyby między biskupa a duchowieństwo wdawały się osoby albo organa świeckie? Nawiasem wspomnimy, że ks. Arcybiskup nie zaprowadził kursu filozofiji w seminaryjum po niemiecku, tylko że odnowił to, co od lat wielu z małą tylko przerwą istniało. Przecież dr. Volkmuth przez lat kilkanaście aż do roku 1864 filozofiją po niemiecku wykładał. — Wszystko co następuje w artykule *Dziennika* jest wielkim bałamuctwem. A któż kiedy kazał duchowieństwu być obojętnym na losy ziemi, na któréj się zrodziło? Któż i kiedy zalecał systemat kosmopolityzmu? Władza duchowna zastała duchowieństwo zanadto zaplątane w sprawy, które nie do niego należą, i które mogą podać na szwank rzeczy najważniejsze i najkonieczniejsze — i postanowiła we właściwy zwrócić je zakres; ale stąd, że duchowni nie mają odtąd słuchać rozkazów dzienników i polityków świeckich, którzy aż nadto jawnie nadużyli swojéj przewagi, nie idzie, że się przerzucają jakoby w drugą ostateczność. *Dziennik* kiedy to utrzymuje, albo nie rozumie położenia, albo rozmyślnie ku namiętności i gwałtom się nachyla. — *Dziennik* identyfikuje siebie z ludem i oburza się na możebne oderwanie ludu od księdza i księdza od ludu. Ludu od księdza oderwać nikt nie próbuje ani też księdza od ludu, ale co próbuje *Dziennik* i jemu podobni, to oderwać lud i księdza od Kościoła, i wyrzuconych z téj świętéj i bezpiecznéj koleji oddać jako narzędzie sposobne ku wszelkiéj niedojrzałéj robocie politycznéj.

*Dziennik* zdaje się mniemać, że wtedy, kiedy mu zarzucamy niekatolickie dążności i sposoby, wyrok jakoby nań ferujemy; stąd idzie, że nas o zarozumiałość i o pychę faryzejską posądza. Tak samo *Dziennikowi*, który wyrzeka, kto jest albo nie jest dobrym patryjotą, lepszym lub mniéj dobrym literałem mógłby każdy obrażony patryjota i autor podobny zarzut uczynić. Nie wiemy, czy to niedoświadczenie, czy nieoględność. Boć przecie kiedy się ma jakie kriterium, wedle tego kriterium się dyskutuje, i niekoniecznie kto n. p. pisze żywoty Świętych siebie za wyłącznie świętego uważa.

Przytoczenie przypowieści o Faryzeuszu i Celniku zabawiło nas, musimy przyznać, i bardzo; szczególnie nam się wydało wyobrazić sobie nas w postaci dumnego Faryzeusza dającego dziesięcinę z mięty i ruty, a ten biedny *Dziennik* w postaci Celnika, z taką schruchą bijącego się w piersi, i z jękiem bolesci wołającego: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.

Przecież *Dziennik,* który nigdy do błędu się nie przyznaje, on *Dziennik* nieomylny, raz nam się jawnie za grzesznika podał. Dobry to początek, i życzymy mu szczérze, i żeby już odtąd z Celnikiem trzymał, i drugich po faryzejsku nie sądził i niezaczepiał.

Reszty bałamuctw i sprzeczności w artykule *Dziennika* rozplątywać nie będziemy. Jedna jeszcze tylko uwaga. *Dziennik* mówi o „hyperbolicznym i wojowniczym zelotyzmie“ *Tygodnika.* Kiedy indziéj nazwał nas *gorliwcami.* To są grzeczności pisma tak drażliwego i urażliwego kiedy się o nim wspomina. Cóżby *Dziennik* powiedział, żebyśmy my jego pisarzy nazywali studentami lub niedowarzonymi politykami? My tego nie uczyniemy i radziby-

śmy, aby *Dziennik* nie tyle się zarzekał, że nie będzie dyskutował i odpowiadał, jak raczéj, żeby dyskutował i odpowiadał ile zechce, byleby tylko w sposób przyzwojity i poważny. Ile razy będzie przybierał tony niewłaściwe, niewłaściwsze jeszcze, kiedy katolicy świeccy mają do czynienia z katolikami — księżmi, boć prawdziwy katolik uszanuje księdza nawet wtedy, kiedy innego z nim jest zdania; tyle razy uczynimy z nim tak, jak się czyni z ludźmi źle wychowanymi i zbyt pozwalającymi sobie w towarzystwie, — zbędziemy go żartobliwym wyrazem. Ale skoro tylko zechce zejść z pola taktyki niewytłomaczonych przemilczeń lub namiętnych wybuchów na pole poważnéj rozprawy, odpowiemy mu chętnie i z wyrozumiałością, jaka się należy ludziom w jednym z nami społeczeństwie zostającym. —

---

Rosyjski *Dniewnik warszawski*, a zanim w polskim języku wychodzący rosyjski *Dziennik warszawski* ogłaszają nowy okólnik „chołmsko-dyjecezalnego Konsystorza do całego grecko-unickiego duchowieństwa i wszystkich w Chrystusie Zbawicielu wiernych.“ Nowe to rozporządzenie znanego ks. Wojcickiego wiele rzuca światła na położenie nieszczęśliwych braci Unitów w dyjecezyji chełmskiéj. My na trzy rzeczy szczególniéj zwracamy uwagę czytelników naszych, raz, że ks. Wojcicki nazywa kapłanów i świeckich, wiernych Uniji, nieprzyjaciołmi Kościoła i ruskiego plemienia, powtóre, że konstatuje opór w wielu miejscach stawiany przez pasterzy i świeckich niegodziwym rozporządzeniom chełmskiego konsystorza, wreszcie, że ks. Wojcicki „arcypresbyter“ ponownie gubernatorom oddaje zarząd nad cerkwiami unickiemi. Arcypresbyter Wojcicki rządy gubernatorów nazywa eufemistycznie: „ochranianiem wolności wiary, zabezpieczaniem grecko-unickiego wyznania od przeciw-prawych zamachów ze strony Polaków.“

Wedle przyjętego zwyczaju nowy ten dokument podajemy w całości:

„*Chołmski dyjecezalny konsystorz.* Do całego grecko-unickiego duchowieństwa i wszystkich w Chrystusie Zbawicielu wiernych podwładnéj nam dyjecezyji.

Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa (do Efez. I, 2.)

M. Chołm, 8 września 1867 r. Ner 720.

W odezwie naszéj z 11go września 1866 r. Ner 1402, w naszym okólniku z 31go stycznia 1867 r. Ner 90, szczególniéj zaś w naszych odezwach z 11go marca 1867 r Ner. 200 i z 14go lipca 1867 r. Ner 528, polecaliśmy wam, ukochani w Chrystusie bracia, żeby z naszych ruskich cerkwi usunięty był język polski, a miejsce jego, w stosunkach z parafijanami i nauczaniu ich, zajął nasz rodowity język ruski. Wszystkie nowości w publicznym odprawianiu nabożeństw, przeciwne duchowi naszego św. Kościoła, przepisom apostolskim, postanowieniom ojców świętych i bullom rzymskich papieży, na zasadzie wyżéj przytoczonych rozporządzeń i okólników, powinny być zastąpione odprawianiem nabożeństw według rytuału wschodniego Kościoła. Za pomocą tych poleceń i odezw, chcieliśmy i chcemy, ukochani w Chrystusie bracia, ocalić nasz Kościół od porywających go wilków i sieci łowczych, zabezpieczyć naszą ruską narodowość od obcych na nią zamachów i wprowadzić w wykonanie bulle i postanowienia papieży rzymskich.

Wielu z podwładnego nam duchowieństwa, przejętych *słowami wiary i nauki dobréj* (I, do Tymot. IV, 6), zrozumiało nasze szczere dążenie, zaczęło nauczać powierzoną ich opiece gromadę prawd, dotyczących naszego świętego wschodniego Kościoła i ruskiéj narodowości, i *mową, obcowaniem, miłością, wiarą, czystością* (I, do Tymot. IV, 12), zdołało ile możności pomagać do oczyszczenia naszych Świętych wschodnich, lecz do ostateczności skażonych obrzędów i do odrodzenia naszéj tu od najdawniejszych czasów ruskiéj narodowości. Na tych współtowarzyszy naszych zwrócimy szczególną naszą uwagę; historyja odrodzenia naszego, napisze ich imiona na swe stronnice, a *Pan odłoży im wieniec sprawiedliwości* (II, do Tymot. IV, 8.)

Ale, na smutek nasz, jest jeszcze kilku i takich pasterzy, którzy nie gorliwie starają się przyjść do poznania prawdy i zapomniawszy o słowach apostoła Pawła, *a nikczemnych i babskich baśni strzeż się* (I, do Tymot. IV, 7), dają wprowadzać się w błąd i wierzą różnym przestraszającym pogłoskom, rozpuszczanym przez ludzi złośliwych pomiędzy wiernym i pobożnym naszym ludem: jakoby rozporządzenia i odezwy nasze dążyły do tego, aby *złamać* wiarę wyznawaną przez grecko-unicką ludność. Takie usposobienie pasterza nie może nie przelać się w gromadę i rzeczywiście doszło do naszéj wiadomości, że w niektórych parafijach podwładnéj nam dyjecezyji, *gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą* (Mat. XIII, 25). Przy obojętności pasterza, nieprzyjaciele naszego Kościoła i naszego ruskiego plemienia, przez rozsiewanie podobnego rodzaju fałszywych pogłosek, wzburzyli religijne uczucie niektórych parafijan i podziałali na nich, szczególnie na kobiety tak, że te ostatnie, przyjmując usunięcie organów i polskich pieśni za pogwałcenie wiary, zawinili miejscami nieuszanowaniem dla domu Bożego, który *dom modlitwy jest* (Łuk. XIX, 46), a nawet zrobili wrzawę i nieporządki. W takiéj niespokojności utwierdzają się biedne kobiety przez to, że gubernatorzy miejscowi, na prośbę naszą i z obowiązku włożonego na nich przez art. 2 Najwyższego Ukazu o zarządach gubernijalnych i powiatowych w Królestwie Polskim, z 10 grudnia 1866 roku, zaczęli także ze swéj strony, z Najwyższéj woli Najjaśniejszego naszego Monarchy, ochraniać wolność naszéj wiary i czuwać aby mieszkańcy powierzonych im gubernij w wyznawaniu swéj wiary nie podlegali bezprawnym ograniczeniom i krępowaniom, zaczęli zabezpieczać nasze grecko-unickie wyznanie od przeciw-prawnych zamachów ze strony Polaków.

Pznieważ nasza *mowa wierna i godna przyjęcia* (I, do Tymot. IV, 9), uważamy za obowiązek oznajmić wam, ukochani w Chrystusie bracia, jawnie i publicznie, że nami nie kierowały i nie kierują żadne tajne myśli, lecz tylko ocalenie dusz zarządzanéj przez nas dyjecezyji, tylko ochronienie naszego świętego wschodniego Kościoła, od niewłaściwych mu nowości i usunięcie tychże, tylko ocalenie naszéj drogiéj ruskiéj narodowości od polskiego pochwycenia.

*Grzech nad nami*, ukochani w Chrystusie bracia *panować nie będzie* (do Rzym. VI, 14), tym bardziéj, że znane są wam słowa apostoła Pawła: *przeciwko kapłanowi nie przyjmuj skargi, chyba za dwiema, trzema świadkami* (I, do Tymot. V, 19). W razie ukazania się fałszywych pogłosek i gadanin, przekonywajcie się o ich prawdzie, wykorzeniajcie błędy, przekonywajcie zabłąkanych, wykazujcie cały fałsz rozpuszczonych pogłosek, szczególnie zaś nauczajcie kobiety słowami apostoła narodów: *Niewiasta niech się uczy w milczeniu, z wszelkim poddaństwem; a nauczać niewieście niedopuszczam, albo panować nad mężem; ale być w milczeniu; bo Adam pierwszy stworzon jest, potym Ewa; i Adam nie jest zwiedzion: lecz niewiasta zwiedziona w przestępstwie była* (I, do Tymot. II, 11—15).

Oprócz tego, dla objaśnienia i dopełnienia wszystkich poprzednich naszych rozporządzeń i odezw, polecamy wam, ukochani w Chrystusie bracia:

1) Odtąd niech mowa polska wcale nie będzie słyszana w cerkwiach naszych. Gdyby zaś miejscami parafijanie związani byli ślubem śpiewania polskich *różańcow* i innych jakichkolwiek polskich pieśni, takim pobożnym parafijanom zamieniamy różańce i inne polskie pieśni nabożeństwem do Najświętszéj Bogarodzicy czyli akafistem. Duchowieństwu zaś w tych miejscowościach polecamy, bez poprzedniego żądania ze strony parafijan i bezpłatnie w niedziele i święto odprawiać to przykładne publiczne nabożeństwo.

2) Ponieważ przez dwa ostatnie okólniki nasze, granie na organach bezwarunkowo zostało zabronione, pozostawienie zaś organów w cerkwiach dla źle myślących służy za broń, i często daje powód dla parafijan, szczególnie dla kobiet, do zgorszenia, rozkazujemy niniejszym duchowieństwu: wraz z starostą cerkiewnym i wójtem gminy lub sołtysem, organy rozebrać lub sprzedać przez licytacyję publiczną, pieniądze zaś pochodzące z téj sprzedaży, użyć na korzyść miejscowej cerkwi.

W końcu nie obawiajcie się, ukochani w Chrystusie bracia, żadnych nieprzyjacielskich namów, stójcie w wierze, mężnijcie i wzmagajcie się, wyjaśniajcie i nauczajcie, *albowiem w tym pracujemy i złorzeczeni bywamy, że nadzieję pokładamy w Bogu żywym, który jest Zbawicielem wszystkich ludzi, a najwięcéj wiernych* (I, do Tymot. IV, 10).

Obecną odezwę dziekani roześlą jak najspieszniéj po dziekanijach: o otrzymaniu jéj przez każdego podwładnego księdza, nadeślą raport do konsystorza i będą sumiennie czuwać nad ścisłym jéj wykonaniem.

Przyczym konsystorz dodaje, że jednocześnie zawiadomił o wysłaniu niniejszéj odezwy zarządzającego sprawami greckounickiemi i gubernatorów.

Prezes konsystorza, arcypresbyter (podp.) *J. Wójcicki;* surogat (podp.) jerej *Michał Własiewicz;* surogat (podp.) *Ławrowski;* asesor (podp.) *Filip Djaczan;* sekretarz (podp.) *Bankowski.*"

## Wiadomości potoczne.

*Poznań*, 10 października. Dotychczasowy regens seminaryjum duchownego w Poznaniu i profesor teologii moralnéj, Ks. Wojciechowski, został w zeszłym tygodniu przez Najprzw. Arcypasterza naszego mianowany *kanonikiem gnieźnieńskim.* Ks. regens Wojciechowski, który przez kilka lat jako nauczyciel religiji w gimnazyjum św. Maryi Magdaleny z wielkim skutkiem zajmował się, był młodzieżą szkólną, a następnie powołany na regensa seminaryjum duchownego przez dwanaście przeszło lat trudny ten urząd godnie i pożytecznie sprawował, zdołał sobie pozyskać licznych a szczérze życzliwych i wdzięcznych przyjaciół i wielbicieli pomiędzy tymi, którzy niegdyś zostawali pod jego kierownictwem. Dla tego też nie wątpimy, że wiadomość ta o zaszczytnéj godności, któréj dostąpił teraz z poręki Najprzewielebniejszego Arcypasterza, umiejącego cenić i nagradzać sumienną pracę i zasługi, mianowicie w duchowieństwie obydwóch Archydyjecezyj miłe nadzwyczaj wywoła wrażenie i z serdeczną przyjęta będzie radością. —

W zeszłą niedzielę odbyła się już *instytucyja* kanoniczna ks. regensa Wojciechowskiego na kanonikat gnieźnieński. — Urząd regensa powierzył Najprzew. Arcypasterz ks. *Edw. Likowskiemu,* licenc. św. teol. i dotychczasowemu profesorowi historyji kościelnéj i prawa kanonicznego. Teologiją moralną będzie wykładał ks. Dr. Pankowski, penitencyjarz i kaznodzieja tumski. Katedrę filozofiji obejmie pewien kapłan z dyjecezyj kolońskiéj.

— W seminaryjum duchownym odbywają się od poniedziałku *rekollekcyje* kleryków, po czym rozpocznie się nowy kurs nauk teologicznych.

— Dnia 20 b. m. odbędzie N. ks. Arcypastérz ogólną ordynacyją kleryków w kościele katedralnym; wedle przepisów kanonicznych cała kapituła poznańska będzie przytomna téj św. czynności.

— *Konsekracyja* ks. Biskupa nominata Cybichowskiego odbędzie się w Poznaniu 27. b. m. w przytomności obydwóch Kapituł: gnieźnieńskiéj i poznańskiéj.

— Na wiceregensa seminaryjum praktycznego w *Gnieźnie* powołał Najprzew. ks. Arcybiskup ks. *Andrzejewicza*, dotychczasowego wikaryjusza w Inowracławiu. Na jego miejsce przeznaczono ks. W. Kałkowskiego, kapelana przy kaplicy św. Jana Kantego w Poznaniu.

* Z zeszłym tygodniu zakończył się cyklus tegorocznych *ćwiczeń duchownych* w niemieckim języku dla tych duchownych dyjecezalnych, którzy nie władają dokładnie polskim językiem. Ćwiczenia odbywały się w kaplicy św. Jana Kantego. Wzięło w nich udział 26 kapłanów, pomiędzy którymi kilku Polaków. Przewodniczącym był *O. Lange*, T. J. z Nyssy, kapłan wielkiéj pobożności i głębokiéj nauki. Rekollekcyje rozpoczęły się w poniedziałek dnia 30. września o godź. 7.wieczorem, uroczystym śpiewem hymnu:„ Veni Creator“,po czym O. Przewodniczący zagajił ćwiczenia duchowne. Urządził je według znanéj metody św. Ignacego. Codzień były trzy medytacyje resp. konsyderacyje i jedna konferencyja. Każdą połowę dnia kończył rachunek sumienia. O godź. 7. wieczorem bywało błogosławieństwo N. Sakramentem. Poprzedzał je śpiew psalmu *Miserere, Salve Regina* i *Tantum ergo Sacramentnm.* Najpiękniejsza to i najbardziéj do serc przemawiająca część rekollekcyji, gdy Najświętszy Zbawiciel występował na ołtarz i wśród głębokiego milczenia wszystkich udzielał swe błogosławieństwo.

Wstawało się o godź. 5., udawano się na spoczynek o 9. We czwartek spowiadali się wszyscy kapłani a w piątek odprawiali Mszę św. Skończyły się rekollekcyje w piątek dnia 4 paźdź. o godź. 5. z południa. Na zakończenie odśpiewali wszyscy *Te Deum laudamus, Salve Regina* i *Tantum ergo Sacr.*, potym nastąpiło błogosławieństwo SS. Sacramento. Następnie udali się wszyscy duchowni do N. Arcyp., do którego przemówił poniemiecku ks. Officyjał i kanonik *Habisch* z Wałcza, dziękując Mu za daną kapłanom sposobność do odświeżenia ducha, i prosząc o arcypasterskie błogosławieństwo dla obecnych i dla owieczek. Ks. Arcypasterz odpowiedział popolsku, udzielił rozklęczonym kapłanom błogosławieństwo, a następnie dość jeszcze długo rozmawiał z każdym kapłanem z osobna. Po pożegnaniu się z Arcypasterzem rekollektanci rozeszli się wracając każdy do swych obowiązków, unosząc ze sobą miłą pamięć chwil spędzonych wspólnie na chwałę bożą i na swój duszny pożytek.

* *Dziennik poznański* nie przestaje przy pierwszéj lepszéj sposobności zadawać fałszu swym zaręczaniom, „że szczérze pragnie utrzymać swój charakter katolicki.“ Przypomną sobie zapewne czytelnicy, jak *Dziennik poznański* zżymał się był dawniéj przeciw *Syllabusowi* Ojca św. Ten *Syllabus* i dziś jest zmorą, która trapi bezustannie katolickich pisarzy *Dziennika.* W 228 num. *Dziennika* w korespondencyji paryzkiéj z dnia 30 września czytamy: „Sprawa ta (rzymska), jak to wszyscy niestety widzimy tak ze strony kuryji rzymskiéj, *która od swojich Syllabusów nie chce ani na jotę ustąpić*“ itd... Podobnie pogardliwie wyraża się o *Syllabusie* korespondent wiedeński do *Dziennika. Dziennik* i jego korespondenci mają osobny katolicyzm, który rozumiejąc wymagalności 19 wieku, brzydzi się średniowiecznemi zasadami, z których się składa *Syllabus.* Gdyby nie ten *Syllabus* i biskupi austryjaccy nie byliby ułożyli *„owego zbyt rozciągłego pisma broniącego wyłącznie austryjackiego zagrożonego konkordatu, a potępiającego bezwarunkowo wszelkie przeciwne zdania i dążności.*“ (Zob. kor. *Wiedeń*, 4 paźdz.)

*Syllabus* winien wszystkiemu, *Syllabus* zapewne i obecny ruch partyji radykalnéj włoskiéj wywołał.

* W przeglądzie politycznym pisze *Dziennik*, że Napoleonowi niepodobna *rozdrażniać stronnictwa klerykalnego we Francyji, domagającego się, by władza świecka znalazła w orłach cesarskich obrończę.* Co rozumie *Dziennik* przez *partyją klerykalną?* My sądzimy, że wszelki uczciwy katolik, co więcéj, wszelki uczciwy i rozsądny człowiek domaga się, by władza świecka papieża została utrzymaną. *Dziennik* nie życzy sobie tego — tego życzyć sobie może tylko *partyja klerykalna*, która jest nader wstrętną katolickiemu *Dziennikowi.* Zresztą jak upadnie ta władza, jak znikną *nawet szczątki* téj władzy, *Dziennik* będzie miał sposobność napisania wielkiemi głoskami artykuł: *Testament papieztwa.*

* Korespondent wiedeński do *Dziennika poznańskiego*, który już dawniéj wyrażał się był nieprzychylnie o konkordacie, pod dniem 4 października pisze z powodu adresu biskupów austryjackich wystósowanego do cesarza Franciszka, między innemi, co następuje:

„Przez uszanowanie należne od Polaka dla dygnitarzy Kościoła katolickiego, niepodobno jest wdawać się w szczegółowy krytyczny rozbiór owego zbyt rozciągłego pisma, trzymającego się na stanowisku *Syllabusa*, broniącego wyłącznie austryjackiego zagrożonego konkordatu, a potępiającego bezwarunkowo wszelkie przeciwne zdania i dążności. Wśród jednak wzburzonych namiętności, wśród pojawiających się zewsząd adresów o zniesienie konkordatu, wśród zresztą obecnych państwowych trudności, więcéj umiarkowania, wyrozumiałości, a przedewszystkim ojcowskiéj miłości należałoby się w owym adresie. Bo jeżeli komu, to tak poważnym kierownikom Kościoła nie przystoji dolewać oleju na żarzące węgle, a zarazem przysparzać trudności monarsze i rządowi w tak ciężkich dla państwa okolicznościach.“

Myśmy już niejednokrotnie wypowiedzieli swój sąd o konkordacie i o zamachach przeciw niemu niemieckiéj partyji, tak zwanéj *liberalnéj*, do któréj, niestety, przyłączyła się także znaczna liczba polskich posłów galicyjskich. *Dziennik* przez usta swych korespondentów wypowiedział również swoje zdanie, w uchwale reichsratu, domagającéj się rewizyji, zniesienia konkordatu, upatrując krok rozsądny i polityczny. Teraz korespondent jego wiedeński w powyższym ustępie adres biskupów występujących w obronie konkordatu, charakteryzuje z wszystkiemi uprzedzeniami przeciwników Kościoła katolickiego, z całą argumentacyją gazet wiedeńskich, których większa część zostaje, jak wiadomo, w ręku masoneryji i Izraela. Korespondet gniewa się, że biskupi *trzymają się na stanowisku Syllabusa,* że potępiają bezwarunkowo wszelkie przeciwne zdania i dążności. A jeśli te *zdania i dążności przeciwne*, przeciwne są zasadom katolickim, przeciwne nauce Chrystusowéj, kościelnéj, jakżeż nie mają ich biskupi potępiać, *bezwarunkowo* potępiać? Więc połowicznie, więc wcho-

dzić w układy? Jakaż zgoda być może, między ciemnościami a światłością? Korespondent życzy sobie, żeby w owym adresie było „więcéj umiarkowania, wyrozumiałości, a przedewszystkim ojcowskiéj miłości.“ To stara taktyka przeciwników Kościoła. Sami gwałtów używają, a na obrońców wołają, żeby byli umiarkowani, wyrozumiali. Falsze swoje sieją zuchwale, każdego przeciwnika swego depcą i znieważają, a jeszcze śmieją żądać ojcowskiéj miłości. Skądinąd nieprawdą jest, aby w adresie biskupów nie było umiarkowania, wyrozumiałości i ojcowskiéj miłości. Niech pokaże korespondent, w którym to ustępie adresu wyrażają się biskupi nieumiarkowanie. — W końcu korespondent oskarża biskupów o niepatryjotyzm, pisząc, że dolewają oleju na żarzące węgle, że przysparzają trudności monarsze i rządowi w tak ciężkich dla państwa okolicznościach. To już zuchwalstwo niezwykłe korespondenta, który „przez uszanowanie należne od Polaka dla dygnitarzy Kościoła katolickiego nie chciał wdawać się w szczegółowy rozbiór krytyczny owego pisma,“ a mimo to uszanowanie, należne od Polaków, owych dygnitarzy Kościoła katolickiego potwarza publicznie i największą wyrządza im obelgę. To się nazywa być katolikiem i okazywać należne uszanowanie dla dygnitarzy Kościoła katolickiego!!

* Dzienniki wiedeńskie ogłaszają rozmajite ustępy z adresu biskupów, wystósowanego do cesarza w sprawie konkordatu. Adres ten nadzwyczaj obszérny nie może być zamieszczony całkowicie w piśmie naszym, i dla tego podajemy niektóre tylko z niego wyjątki. Między innemi wyrażają się biskupi następnie:

„Konkordat w niczym nie umniejszył praw WCMości. WCMość mianuje prawie wszystkich Arcybiskupów i Biskupów na całym obszarze swego państwa, większą część kanoników, wielu proboszczy i profesorów fakultetów teologicznych. Dobra kościelne nie mogą bez przyzwolenia WCMości być alienowane ani obłożone ciężarami.

„Chociaż fundusze kościelne i szkólne należą do dóbr kościelnych, rząd jednakowoż administruje nimi za porozumieniem się i współudziałem Biskupów. Prawa więc przysługujące osobie monarchy nie zostały przez konkordat nadwerężone, ale uświęcone. Wpływ władzy politycznéj na sprawy kościelne został ustalony przez zatrzymanie skrupulatne tego, co było faktycznie, a rozszérzenie go aż do granic, po za któremi prawo Kościoła regulowania i administrowania spraw na własną rękę próżnym byłoby słowem....

„Małżeństwo cywilne jest negacyją związku między czasem a wiecznością. Wszelki związek, który używa praw małżeństwa cywilnego może być nazwany małżeństwem cywilnym, i Kościół pragnie, aby każde małżeństwo przezeń uznane, było cywilnym w tym rozumieniu. Lecz cywilne, jeżeli władza państwa małżeństwu tak zwanemu cywilnemu przyznaje prawa cywilne, to zasada na mocy, któréj ich udziela, nie powinna w niczym uwłaczać zasadom religiji i sumienia.

„Nieprzyjaciele chrześcijaństwa upatrują w tym wielką korzyść małżeństwa cywilnego, lecz większa część z nich chce innych jeszcze rzeczy. Chcą oni rozwiązalności małżeństwa... boć to znaczenie ma żądanie małżeństwa cywilnego. Z pośród wszystkich tych, co to żądanie stawiają, nie ma ani jednego, któryby chciał nierozerwalności małżeństwa; takie małżeństwo nie miałoby zadnéj wartości w oczach tych, którzy chcą wolności co do praw małżeńskich....

„Chcą małżeństwa cywilnego, któregoby węzeł mógł być rozerwawanym równie łatwo jak prawie wszędzie w małżeństwie protestanckim. Chcą prawa, które przez swe określenie praw cywilnych małżeństwa, zmusza katolików do grzeszenia przeciw Bogu i do łamania wiary zaprzysiężonéj małzonce.

„Ponieważ osięgnięcie tego celu zdaje się niepodobnym za jednym zamachem, poczytanoby już to za korzystne, gdyby prawa kodeksu cywilnego zastósowano do małżeństwa cywilnego, gdyż w tym widzianoby przejście do małżeństwa cywilnego. Lecz odwołanie się do kodeksu cywilnego będzie również niepodobnym jak małżeństwo cywilne dopóki konkordat będzie miał moc prawa. Konkordat broni małżeństwa i rodziny; i dla tego to pragną jego zniesienia.

„Cel zamachów wymierzonych przeciw konkordatowi objawia się wyraźnie w manifestacyjach, które uorganizowano co do szkoły. Chcą wyrzucić religiją ze szkoły, ale chcą dla tego, że nie chcą zgoła religiji w kraju. Odkąd pojawił się socyjalizm, który śmiało głosił, że przyszłość do niego należy, w obec zdumionéj Europy wyrzekł: Bóg jest złe.

„Austryja nie przyswojiła sobie jeszcze tych słów, lecz głoszono je pod wszelakiemi formami w imię liberalizmu.... W oskarżeniach przeciw organizacyji szkół oddanych pod zarząd Kościoła, nie chodzi bynajmniej o ulepszenie nauki, ale o zniweczenie podstaw religiji i moralności. Szkoła ma być przemienioną we widokach propagandy niewiary, i to jest główną rzeczą.

„Chodzi o to, aby nauczyciel był uzdolnionym do tego, co będzie jego piérwszą i największą zasługą. Z im większą śmiałością będzie występował przeciw religiji i publicznemu wstydowi, tym godniejszym będzie posunięcia się wyżéj. Żeby módz rozporządzać tego rodzaju narzędziami w dostatecznéj liczbie, trzeba założyć szkoły normalne nauczycieli przeznaczonych do wpajania swym uczniom pogardę tego, co święte i wzniosłe.

...„Nie chodzi wcale o konkordat, lecz o Kościół katolicki, dla którego traktat ten jest wałem obronnym dziś bardziéj niezbędnym, niż kiedykolwiek. Bez wątpienia nikt nie chce tymczasowo zabronić młodzieży brać udziału w ofierze nowego przymierza i przyjmować Sakramenta św.; lecz chcą wydrzeć ze serc przekonanie, usposobienie, bez którego udział we Mszy św. jest bezowocnym, a przyjmowanie Sakramontów świętokradztwem. I nie chodzi tylko o Kościół katolicki, lecz o chrześcijaństwo....

„Najjaśniejszy Panie, niżéj podpisani będą myśleli kiedyś zdać rachunek na sądzie żywych i umarłych ze sprawy zbawienia 17 milijonów dusz odkupionych przez Jezusa Chrystusa; i w chwili, która może stać się stanowczą, jest ich świętym obowiązkiem dawać świadectwo głośno i bez ogródki. Z wyjątkiem Włoch nie ma kraju, gdzieby najświętsze dobra ludzkości były wydane bezbronnie na napaści, takiéj doniosłości i takiego znaczenia, co w Austryji. Prawo stało się bezsilnym.

...„Krzyk podniesiony przeciw konkordatowi znaczy: Chcemy małżeństwa bez nierozwiązalności i świętości; chcemy szkoły bez religiji i podstawy moralnéj. Lecz niechaj ci co chcą tego, podnoszą głos swój jak tylko mogą, tworzą oni drobną tylko cząstkę ludności; obrona konkordatu jest obroną prawdziwych życzeń i interesów ludu.“

Adres nosi datę 28 września i podpisany jes przez wszystkich Arcybiskupów i Biskupów państwa austryjackiego.

* W 39 num. *Krzyża* czytamy następne sprostowanie.

W num. 29 czasopisma *Krzyż*, z dnia 21 lipca z r. b. w artykule wstępnym, strona 223 napisano jest:

„Aby biskupi niepoprzestawali tylko na przyjmowaniu młodzieży szkólnéj, podawającéj się do seminaryjów, ale aby oprócz tego stósowne poczynili kroki, do wyszukiwania i powoływania na kapłanów ludzi pobożnych, światłych, w dojrzalszym już wieku życia będących, *osobliwie* wdowców itd.“

Najprzewielebniejsza Władza dyjecezalna szanowną odezwą swą z dnia 20 września r. b. do l. 1512 poleciła, aby sprostować to zdanie, opuszczeniem wyrazu: *osobliwie*, a dodaniem: *wyjątkowo czasem i wdowców*.

Tą samą odezwą polecono, aby w num. 35, strona 276, w w artykule o Mszy świętéj, gdzie rzeczono:

„Starzy Patryjarchowie światłem rozumu kierowani, pojednawcze Bogu czynili ofiary,“

wypuścić wyrazy: *światłem rozumu kierowani*, gdyż prawdopodobniéj naukę o ofiarach czerpali z najdawniejszego objawienia, tradycyją w ich rodach przechowanego.

*Ks. W. Serwatowski.*

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.